Nr 17. **Kraków, niedziela 24 sierpnia 1913.** **Rok IV.**

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Dunajewskiego 5, III. p.
Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

AUGUST BEBEL.

Klasa robotnicza całego świata poniosła bolesną stratę. Sędziwy wódz niemieckiej socyalno-demokratycznej partyi, August Bebel, zmarł nagle dnia 14 sierpnia w Zurychu. Niemiecka partya socyalno-demokratyczna traci w nim jednego z przywódców tej generacyi, która tę partyę wyhodowała i doprowadziła do tej potęgi, jaką jest obecnie.

Urodzony w r. 1840 w Kolonii, jako syn pruskiego podoficera, który go odumarł w dwa lata po urodzeniu, Bebel wszystko zawdzięczał swej własnej pracy i wrodzonemu talentowi. Mając lat 14, wstąpił jako terminator do warsztatu tokarskiego i w ciężkiej pracy przepędził młodość, nie mając możności się kształcić. Dopiero gdy się wyzwolił na czeladnika i ówczesnym zwyczajem puścił się na wędrówkę, znalazł możność rozwijania swego umysłu. Począwszy od r. 1867 był Bebel posłem do północno-niemieckiego parlamentu, utworzonego przez Bismarka na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania, gdzie też odtąd stale był wybierany.

W r. 1872 wytoczono Beblowi, Liebknechtowi i Hepnerowi proces o zdradę stanu. Po 2 tygodniowej rozprawie skazano Bebla i Liebknechta na 2 lata twierdzy, tegoż samego roku wytoczono mu proces o obrazę majestatu i skazano go na 8 miesięcy, i na utratę mandatu poselskiego.

Blisko 3 letnie więzienie wyszło na korzyść Beblowi, miał czas na pogłębienie swego wykształcenia. Również w więzieniu napisał swą słynną książkę p. t. „Kobieta a socyalizm“. W parlamencie niemieckim był przez lat 46 nieustraszonym obrońcą ludu roboczego, również zwalczał hakatystów, gnębiących lud polski.

Zgon jego okrył żałobą serca proletaryatu wszystkich krajów, dla którego całe swe życie poświęcił.

Pogrzeb odbył się dnia 17 sierpnia przy udziale setek tysięcy ludzi. Wieńców niesiono 400. Na pogrzeb zjechały się delegacye socyalistyczne i przedstawiciele tychże wygłosili przemówienia.

Polską partyę socyalno-demokratyczną reprezentował tow. Daszyński.

Nowe metody wyzysku.

Odkąd tylko istnieje wyzysk człowieka przez człowieka, wyzyskiwacze wytężali i wytężają wszystkie swe siły, by z wyzyskiwanych możliwie najwięcej wycisnąć. Dążność ta ujawnia się zawsze i wszędzie, bez względu, czy chodzi o wyzysk bezpośredni, jakby można nazwać tę formę wyzysku, którą dokonuje się wprost na robotnikach przy produkcyi towaru, czy o wyzysk pośredni, ujawniający się w tworzeniu kartelów i trustów celem samowolnego podwyższania cen konsumentom. W każdym jednak razie należy przyznać, że ten wyzysk bezpośredni, dokonywany na robotnikach, a więc na ludziach ekonomicznie słabszych, ma daleko większy skutek, ta druga bowiem forma wyzysku dotyka takie sfery, które mają środki i sposobność do skutecznej obrony. Z tego też powodu stosowanie pierwszej formy jest daleko milsze dla przedsiębiorców, co widać najlepiej z tego, że żaden fabrykant nie stawia nigdy tak zaciętego oporu podrożeniu materyałów surowych i innych środków pomocniczych — jak stawianemu przez robotników żądaniu podwyższenia płacy lub skrócenia dnia roboczego. A przecież zazwyczaj żądane podwyżki płac robotniczych są daleko mniejsze i mniej podrażają koszta produkcyi, aniżeli podwyższenie cen materyałów surowych lub półfabrykatów przez ten czy ów kartel. Po części ujawnia się w tem również solidarność klasowa kapitalistów, — polegająca na tem, że członkowie jednego kartelu bardzo niechętnie rozpoczynają walkę z członkami innego kartelu.

Ażeby zatem w tych warunkach możliwie wysoko wyśrubować zyski, nie pozostaje nic innego, jak tylko zwiększyć i zaostrzyć wyzysk robotników i zmusić ich do większej wydajności, a zatem i większego wytężenia sił. Nowocześni przedsiębiorcy wytężają też w tym kierunku cały swój spryt i pomysłowość. Zaprowadzają obmyślone do najdrobniejszych szczegółów systemy wyzysku, zaprowadzają pracę akordową, premie, oznaczają ilość mającej się wykonać roboty, — różniczkują pracę do niebywałych granic, wprowadzają ulepszone i szybsze maszyny, przez co i obsługujący je robotnik zmuszony jest do szybszej pracy — jednem słowem robią wszystko, by tylko osiągnąć większą wydajność pracy i w jak najkrótszym czasie wyprodukować jak największą masę towarów przy możliwie małej liczbie robotników.

Do jednych z najbardziej pomysłowych w tym względzie należy Winslor Taylor, urzędnik amerykańskiego trustu stalowego, który w książce swej zatytułowanej „Zasady naukowego prowadzenia przedsiębiorstw przemysłowych“ przedstawia swe „bogate doświadczenia“, zebrane przez długoletnią pra-

ZMORA.

Wspomnienia.

Antek Drzazga pamiętał ze swego dzieciństwa dwa tylko zdarzenia. Pierwsze, to chwila, w której wyniesiono z chaty na krańcach Wrażej Wólki matulę jego na mogiłki. Pamiętał jak płakał wtenczas, gdy matula usnęła tak twardo, że zbudzić jej nie mógł, jak przyszli sąsiedzi, ubrali matulę w odświętne szaty, a u głowy zapalili świeczki, jak śpiewano godzinki, jak wyniesiono matulę w trumnie białej na cmentarz i zasypano ziemią i jak go fornal dworski do chat dworskich zabrał.

Potem w pamięci mięszały się trudy dni, czasy głodowań i niewyspania przeplatane obijaniem wątłego ciała twardemi, fornalskiemi pięściami.

Druga pamiętna chwila, to dzień, w którym opiekun wywiózł go do miasta na naukę. Wsiadł wtenczas, po półdniowej drodze pieszej, do wielkiego pudła z oknami, a potem świat zaczął się za szybami przesuwać bez końca. Pociąg zatrzymał się kilka razy a wkońcu znalazł się Antek u celu podróży — w miasteczku. Tu opiekun jego zaczął mu pokazywać cuda. Budynki większe niż kościół parafialny w Woli, kościół z wieżą sięgającą chmur, wielki kamień z wyrytą na nim twarzą świętego Mickiewicza, przed którym uklękli i odmówili „zdrowaśkę“ i wiele innych ciekawych rzeczy.

W miasteczku pozostał Drzazga w praktyce u „mistrza kunsztu stolarskiego“ Biedronia, przez całe sześć lat, to jest do chwili, w której podniecony opowiadaniami jakiegoś włóczęgi o cudach świata, ruszył w ten wielki a nieznany świat.

Ciężkie były lata nauki. Żył jak pies lub inne zwierzę domowe „gospodarstwa“ majstrowego, z tą chyba różnicą, że żadne zwierzę nie było tak katowane jak on. Raz tylko obił majster psa łańcuchowego, gdy ten zerwawszy się wtargnął do kuchni i porwał kawał mięsa, przeznaczony na obiad. Zbito wtenczas „Brysia“ niemiłosiernie, a reszta złości domowników spadła na Antka, któremu racye kułaków i szturchańców wymierzano przez jakiś czas podwójnie.

Ruszył jednak Antek Drzazga w świat szeroki, obijając się po mniejszych i większych warsztatach przez lat kilka. Wszędzie widział ten sam wyzysk i ten sam ucisk, ze wszystkich miast odchodził z nadzieją, że przecież gdzieś w świecie lepiej mu będzie.

Oto stoi znowu przy warsztacie. Obok niego z prawej i lewej w wielkiej sali fabrycznej pracuje cała masa takich jak on czeladników-kolegów. Wprawną ręką prowadzi Antek piłkę, biegnąc myślą w lata dawno ubiegłe.

Zwiódł go stary włóczęga przed laty. Wszędzie na świecie dla biednych jednako, wszędzie tylko dla bogatych wszystko stoi otworem. Już dalej nie pójdzie szczęścia szukać, zostanie tutaj, nie ruszy się dalej.

Właśnie odłożył gotowy kawałek, gdy poczuł na ramieniu czyjąś dłoń.

— Wyście dziś stanął do roboty? — pyta kolega.

— A dzisiaj.

— A zdalekaście przyjechał?

— Ja — ze świata.

— No to dobrze. Czy do Związku należycie?

— ?...

— Bo tu wiecie my wszyscy zorganizowani, więc i trudno Wam będzie robić nie należąc do naszego Związku. Namyślcie się, a w sobotę czekam Was przed bramą.

Próżno myślał Antek; tydzień przeszedł, a ani z rozmów kolegów ani z własnej myśli nie mógł się niczego o Związku domyśleć. W sobotę, wychodząc z fabryki, zastał swego kolegę już gotowego przed bramą.

ktykę w wyzysku robotników w zakładach i fabrykach tej najpotężniejszej na świecie organizacyi kapitalistycznej. Cała jego „naukowość“ polega na dość śmiałem twierdzeniu, że każdy robotnik stara się oszukać swego przedsiębiorcę, gdyż nie chce wydać dla niego wszystkich swoich sił tak, by po skończonej pracy dziennej paść zupełnie wyczerpanym — i leżeć, czekając aż do nowej pracy zbudzi go gwizdawka fabryczna. Taylor jednak jest na tyle lojalnym, że twierdzi, że oszustwa tego dokonują robotnicy bezwiednie. Oszukują oni przedsiębiorcę, bo nie umieją racyonalnie pracować, wykonują za wiele niepotrzebnych ruchów, nie potrafią w odpowiednich chwilach na parę minut wypocząć i wogóle są za głupi, by to wszystko módz pojąć i bez komendy wykonać. Dlatego daje on im naganiacza, który ma wziąć za nich na siebie cały trud myślenia i ma komenderować, kiedy, jak i jaki kawałek należy wziąć, jak go należy ująć, — a gdy ruchy wszystkich robotników odbywają się zgodnie wedle danej komendy — cel jest osiągnięty i robotnicy mogą za swą zwiększoną wydajność otrzymać pewne odszkodowanie w formie wyższej płacy. Na dowód trafności i słuszności swej metody przytacza Taylor — między innymi — sposób postępowania przy przeładowywaniu surowego żelaza w walcowni. Przy dawnych metodach jeden robotnik nie potrafił wyładować więcej jak 16 ton dziennie. Taylor wydajność tę potrafił podnieść do 59 ton, — skutkiem czego naturalnie liczba robotników, która dawniej przy wyładowywaniu wynosiła 400 do 600, zredukowaną została do 140. Jeżeli więc tym 140 pozostałym robotnikom podniesiono za ich zwiększoną wydajność płacę, to i tak przedsiębiorstwo, zaoszczędzając przeszło 400 robotników, uzyskało bardzo poważną kwotę, pomijając tę okoliczność, że ma ono każdej chwili możność i tym pozostałym robotnikom, przy zwiększonej ich wydajności pracy, zredukować płacę do pierwotnej wysokości. Doświadczeń tego rodzaju przytacza Taylor w swej książce całą masę i tak jak zrobiono w tym wypadku przy wyładowywaniu żelaza, zrobiono także we wszystkich prawie innych oddziałach.

Wedle Taylora należy przedewszystkiem dokładnie zbadać poszczególne ruchy rąk i chwyty i skontrolować, czy są one zawsze celowe i w jakim możliwie najkrótszym czasie dadzą się wykonać. Następnie należy zbadać, czy maszyny i narzędzia pracy dadzą się do tego procesu zastosować, gdyż i te nie zawsze tak są skonstruowane, by ułatwiały i upraszczały pracę robotnika. Również myślenie nad wykonaniem pracy powinno być robotnikowi zupełnie odjęte i cały plan pracy ma być oprojektowany w biurze technicznem, — o ile możności niezależnie od indywidualnej zręczności danego robotnika. Wszystkich tych ułatwień — naturalnie nie wprowadza się z chęci ulżenia pracy robotnikowi, — lecz jedynie z chęci osiągnięcia jaknajwiększej wydajności pracy w jak najkrótszym czasie. Dodać do tego jeszcze należy, że system ten zwiększa w ogromnej mierze liczbę rozmaitych naganiaczy i dozorców, — a mimo to przynosi on przedsiębiorstwu jeszcze ogromne zyski.

Na razie koszta wprowadzenia tego systemu są ogromne. I tak np. dla ustalenia sposobu pracy w jakimś oddziale zrobiono 30 do 50 tysięcy prób, zbudowano 10 nowych maszyn, zużyto przeszło 400.000 kilogramów stali i żelaza, to wszystko kosztowało setki tysięcy marek. Gdy w końcu po tych wszystkich próbach znajdzie się odpowiednią metodę pracy i odpowiednie maszyny, stawia się przy maszynie najlepszego robotnika i całą jego pracę i ruchy zdejmuje się kinematograficznie, uwzględniając przy tem czas, ile minut, względnie sekund, potrzeba było do wykonania danych, poszczególnych ruchów. Każdy, kto pracuje, rozumie bardzo dobrze, że co innego jest stanąć na chwilę do maszyny i zrobić jeden kawałek, a co innego stać przy niej cały dzień i cały dzień pracować. Tego jednak p. Taylor zrozumieć nie chce. Również co do samych robotników wedle systemu Taylora, należy robić bardzo skrupulatny wybór. Wielkich i silnych, lecz umysłowo tępych robotników należy używać do robót ciężkich a bezmyślnych, — robotników zaś inteligentniejszych do robót lżejszych, lecz bardziej skomplikowanych. W tym celu należy przeprowadzić dokładne zbadanie inteligencyi robotnika.

Jak już powiedzieliśmy, jedynym celem tego systemu jest zmuszenie robotnika do jak najbardziej intenzywnej pracy, jest zrobienie z niego maszyny, któraby jak najwięcej i jak najszybciej produkowała. Cóż to kogo obchodzi, że maszyna, pracując intenzywnie, szybko się zniszczy? Rzuca się ją wówczas do starego żelaziwa, bo przecież przez czas swej pracy opłaciła się już sowicie. Tak samo z robotnikiem. To że przy tak intenzywnej pracy musi stracić swe siły o kilka lub kilkanaście lat wcześniej, uczonego p Taylora i jego zwolenników nie obchodzi. Przez czas swej pracy robotnik się opłacił, a potem niech idzie, gdzie chce; miejsce jego zajmą ci, którzy pozbawieni pracy dzięki temu systemowi, z utęsknieniem oczekują kolei, by im teraz pozwolono wejść do kieratu i poświęcić życie i siły kapitalistycznemu molochowi.

Skutki tego systemu są tego rodzaju, że pracę mogą znaleźć tylko najlepsi i najsilniejsi robotnicy. Słabsi mogą sobie spokojnie poszukać zacisznego kąta, w którym by spokojnie mogli umrzeć z głodu. Samo przez się rozumie się, że robotnicy starsi wogóle w tych warunkach pracy znaleźć nie mogą. Robotnicy powyżej lat 40 u Taylora nie mogą być zatrudnieni, gdyż nie są w stanie nadążyć tempu pracy. To też, jak opisuje jeden z niemieckich dziennikarzy, robotnicy czernią sobie włosy, różują się, używają rozmaitych środków, podniecających akcyę serca, by tylko wydać się młodszymi i nie stracić pracy,

A wyższe płace? To też tylko pozór oszukańczy. Gdy raz osiągnięto żądaną wysokość wydajności pracy, to nie ma już siły, któraby przeszkodziła przedsiębiorcy zredukować płace, zresztą konkurencya pomiędzy robotnikami sama w tej mierze pomaga. Sam Taylor przyznaje, że podwyżka płacy może iść tylko do pewnych granic, gdy bowiem robotnik zarabia za wiele, zaczyna pić i hulać i dlatego płacę trzeba mu wtedy obniżyć. Ta „granica płacy“ Taylora zawsze jednak stosować się będzie nie do czego innego, jak tylko do siły oporu robotników i do stanu konjunktury.

Książka Taylora wywołała w kołach przedsiębiorców w całej Europie duże zainteresowanie i należy oczekiwać, że — zwłaszcza w olbrzymich naszych przedsiębiorstwach nie obejdzie się bez prób, by ten amerykański system wyzysku wprowadzić i u nas. Robotnicze organizacye zawodowe zawczasu już powinny mieć się na baczności, by temu niebezpieczeństwu módz stawić skutecznie czoło.

— No, pójdźcie ze mną. Właśnie dzisiaj mamy zgromadzenie. Posłuchajcie o co rzecz chodzi, dowiecie się ciekawych historyi.

Szli ulicami, wymieniając ze sobą od czasu do czasu słów parę. Fale mas robotniczych płynęły w kierunku robotniczych dzielnic.

Weszli do domu, nad którego wejściem widniał napis „Dom robotniczy“. Trzymając się swego towarzysza znalazł się Antek w wielkiej sali, zapełnionej już prawie po brzegi kolegami z fabryki i innymi robotnikami. Dobrą chwilę trwał jeszcze gwar ożywionych rozmów, aż rozbrzmiał głos dzwonka i cisza zaległa salę.

Zgromadzenie otworzono, mówca zaczął swe przemówienie.

Jak ogień gorące, padają słowa w duszę Antka. W słowach tych widzi całą swą dolę, poznaje swój żywot i swe własne cierpienia i myśli. Obrazy z jego własnego życia, z jego wędrówek od fabryki do fabryki, zaczynają kojarzyć się z przedstawieniami mówcy, tworzyć z niemi jedną, nierozerwalną całość. Brnie Antek myślą coraz to dalej w swej niedoli robotniczej na próżno szukając wyjścia z rozpaczliwego położenia.

Lecz oto przychodzi mówca do żądań i celów związków i organizacyi robotniczych. Padają słowa ostre, proste i zdecydowane, wypowiadające całemu ustrojowi świata walkę bezwzględną. Dusza w Antku zaczyna się radować; chce mu się cieszyć, śmiać. Oto jest rozwiązanie tak trudnej przed chwilą zagadki jego życia, życia robotniczego.

— Przez walkę do zwycięstwa. Lecz walkę tą możemy prowadzić tylko zjednoczeni w związkach naszych robotniczych, do których należeć jest obowiązkiem każdego uczciwego i prawego robotnika, — kończy swe przemówienie mówca.

Burza oklasków rozbrzmiewa w sali. Potem mówią inni robotnicy, a wszyscy są jednej myśli.

Późnym wieczorem opuszcza Antek Drzazga salę „Domu robotniczego“. Lecz wychodzi on innym niż przyszedł. Stał się on bowiem przed chwilą członkiem wspólnej wielkiej rodziny robotniczej, od dzisiaj staje z całą rzeszą robotniczą do walki o swą lepszą dolę, o lepsze jutro dla wszystkich biednych i uciśnionych.

Do niezatartych w pamięci wspomnień młodości dołącza się jedno wspomnienie więcej. To chwila, w której z Antka Drzazgi niewolnika, stał się żołnierz swobody i wolności.

Z ruchu cennikowego.

Zakończenie strejku w Trydencie (w Tyrolu) Po 16 tygodniach trwania strejku stolarzy został wreszcie zakończony zawarciem korzystnej dla robotników umowy. Czas pracy oznaczono na 9 godzin dziennie, płace minimalne w pierwszym i drugim roku po wyzwolinach na 27 hl., w trzecim na 39 hl., w czwartym na 50. dla lepiej ukwalifikowanych robotników na 57 h. za godzinę. Odpowiednio do tego podwyższono również wszystkie obecne płace godzinowe i akordowe oraz wynagrodzenie za roboty pofajerantowe.

Niemniej korzystnie zakończył się również długotrwały i zażarty **strejk w Zagrzebiu.** Po 14 tygodniach walki zawarto umowę, która zapewniła podwyżkę płac minimalnych i wszystkich innych płac o 2 hl. za godzinę, z dnia zaś 1 stycznia 1916 o dalsze 2 hl. Czas pracy pozostał jak dotychczas 52½ godzinny za tydzień, płaca jednak następuje za pełne 54 godzin. Strejk ten jest pierwszym zaczątkiem młodej organizacyi stolarzy kroackich, która potrafiła przez czteromiesięczną walkę przełamać opór przedsiębiorców i zmusić ich do zawarcia umowy.

Prócz wymienionych dwóch akcyi, — zerwali umowę stolarze w **Neunkirchen.**

W Komotau (Czechy) stolarze i tapicerzy po wyjaśnieniu umowy i niedojściu do porozumienia na rozpoczętych pertraktacyach rozpoczęli strejk z dniem 1. sierpnia.

KORESPONDENCYE.

Kraków. Dnia 17. sierpnia odbyło się w nowym już lokalu, walne półroczne zgromadzenie grupy krakowskiej.

Przewodniczył tow. Michoński Wł., sekretarzował tow. Stobierski Władysław. Kasyer

tow. Malinowski złożył szczegółowe sprawozdanie kasowe, które załączamy w całości, z wyjątkiem funduszu cennikowego.

Sprawozdanie to jest najlepszym dowodem, że pomimo kryzysu grupa nie upadła na siłach. Cyfra wypłaconych zapomóg, jak na jedną grupę wprost olbrzymia, daje chlubne świadectwo, że spełniono w zupełności obowiązek opieki nad członkami we wszystkich wypadkach. W dyskusyi nad sprawozdaniem kasowem, zabierali głos: t. t. Bojko, Kmiecik, Podmokły, Kudła i szereg innych, poczem tow. Jaroszewski, jako przewodniczący komisyi kontrolującej, postawił wniosek o udzielenie wotum zaufania kasyerowi i całemu zarządowi, co jednomyślnie uchwalono.

Następnie tow. Jaroszewski w obszernym referacie przedstawił projekt statutu emerytalnego, mającego być uchwalonym na Walnem zgromadzeniu korporacyjnem. Statut ten dokładnie opracowany przez tow. Jaroszewskiego i przedyskutowany przez Zarząd, zgromadzenie po nader ożywionej dyskusyi przyjęto z pewną małą zmianą, w § 9. Uchwalenie tego statutu jest olbrzymim krokiem naprzód, gdyż pierwsi stolarze po drukarzach w Krakowie, tworzą stały fundusz emerytalny, z którego inwalidzi pracy będą mogli otrzymywać stałe wsparcie.

Wkładkę oznaczono początkowo na 6 hl. tygodniowo, a następnie co roku o 2 hl. wyżej dopóki wkładka nie osiągnie wysokości 20 hl. tygodniowo. Zapomogi określone statutem, będą wynosiły od 20 koron miesięcznie do 40. Po zatwierdzeniu tego statutu przez władzę, statut ten wydrukowany rozda się członkom.

Po uchwaleniu statutu, przystąpiono do wyboru delegata na kongres ogólno-zawodowy, który się odbędzie w Wiedniu w październiku. Stosownie do rozporządzenia Centrali, wszystkie grupy w Galicyi wybierają 1 delegata.

Tow. Jaroszewski, przedstawiwszy znaczenie kongresu, postawił imieniem zarządu tow. Stobierskiego Władysława na delegata, który też jednomyślnie 115 głosami został wybrany. Wynik wyborów został przesłany do Lwowa, jako miejsca wyborów i absolutna większość oddanych głosów przez wszystkie grupy rozstrzygnie kto ostatecznie zostanie wybrany. W końcu nastąpiły uzupełniające wybory do zarządu; wybrani zostali: t. t. Woźniak Andrzej i Gawin Ignacy.

Po ożywionej jeszcze dyskusyi na temat panujących stosunków obecnie w pracowniach, zamknął przewodniczący zgromadzenie o 2 popołudniu.

Jasienica. W d. 7. sierpnia odbyło się Walne półroczne zgromadzenie z fabryki p. Redlicha w gospodzie p. Krzyszpienia. Zgromadzenie zagaił i przewodniczył tow. König, który również złożył sprawozdanie kasowe za ubiegłe półrocze, które załączamy. Sprawozdanie to jest najlepszym dowodem, że pomimo kryzysu, organizacya stale się rozwija.

Następnie tow. Mężyński w obszernym referacie. przedstawił korzyści Centralnej organizacyi, w przeciwieństwie do klerykalnej, która tylko tamuje ruch robotniczy. Najlepszy dowód mamy na miejscu, gdzie w fabryce „Mundus“ klerykalizm rozciągnął swe skrzydła, to panuje wyzysk niemożliwy i robotnicy nie mogą żadnej akcyi przeprowadzić, podczas gdy w fabryce Redlicha, pomimo, że niedawno jest organizacya, przeprowadzono skutecznie akcyę cennikową. Robotnicy więc mają dowód, że tylko silna Centralna organizacya jest w stanie przeprowadzić walkę zwycięską.

Na zakończenie Tow. König wezwał gorąco do organizowania się i by nie zalegano z wkładkami więcej jak co tygodnia, gdyż przez to przy wypłacie zapomóg, powstają nieporozumienia pomiędzy członkami.

ROZMAITOŚCI.

Zniesienie książki robotniczej. Od szeregu lat klasa robotnicza podnosi żądanie zniesienia przestarzałej książki robotniczej i od szeregu lat spotyka się w tym względzie na zacięty opór przedsiębiorców. Dziś jednak zdaje się, że urzeczywistnienie tego żądania nie jest tak bez widoków, jak się to zdaje naszym szarfmacherom.

Z końcem czerwca parlament 145 głosami przeciw 87 powziął rezolucyę, wzywającą rząd do przedłożenia ustawy o zniesieniu książki robotniczej i zaprowadzeniu kart legitymacyjnych, któreby jednak pozostawały w rękach robotników i do których przedsiębiorcy nie wpisywaliby żadnych poświadczeń ni uwag. Jeszcze w styczniu b. r. szef sekcyi Dr. Metaja oświadczył na posiedzeniu komisyi socyalno-politycznej, że rząd zasadniczo nie miałby nic przeciwko zniesieniu książki robotniczej, o ile zgodzi się na to parlament. — Tak więc należy obecnie oczekiwać, że rząd przyjdzie jeszcze w tym roku z projektem ustawy, któraby zniosła tę głupią średniowieczną kontrolę nad robotnikami, która nawiasem mówiąc nikomu nic nie daje, a służyć tylko może do szykanowania i krępowania swobody robotników.

Że książka robotnicza, jako przestarzały zabytek, sama zwolna znika, i że nawet rozumniejsi przedsiębiorcy nie przywiązują do niej żadnej wagi, to widać ze sprawozdań inspektorów przemysłowych, którzy w całej Austryi i we wszystkich zawodach skarżą się, że przedsiębiorcy nie przestrzegają ustawy o książkach robotniczych i trzymają robotników bez książek. W cegielniach, w cukrowniach, w całym prawie przemyśle budowlanym — a również w całym szeregu fabryk przedsiębiorcy nie żądają od robotników książek — i mimo to robotnicy pracują tak samo, jak w przedsiębiorstwach, gdzie do książek przywiązuje się specyalną wagę.

Należy się więc spodziewać, że obecnie ustanie już głupi i nierozumny opór chrześcijańsko-socyalnych, niemieckich narodowców Koła polskiego, które w książce robotniczej widzi rękojmię rozwoju przemysłu — i że zginie wreszcie ta specyalna „opieka“, którą państwo otaczało klasę robotniczą.

Związki zawodowe na Węgrzech w r. 1912. Ogłoszone dopiero co sprawozdanie komisyi zawodowej na Węgrzech wykazuje, że liczba członków zawodowo zorganizowanych przekroczyła już pierwsze 100 tysięcy i wynosi obecnie 111.966.

Obraz rozwoju ruchu zawodowego na Węgrzech daje nam następująca tabelka:

Rok	Liczba członków	Rok	Liczba członków
1901	9 999	1907	130.120
1902	15.270	1908	102.054
1903	41.138	1909	85.266
1904	53.169	1910	86.478
1905	71.173	1911	95.180
1906	129.332	1912	111.966

Jak z tego widać po latach ciężkich przejść — organizacya znowu się podnosi, — a dodać przytem należy, że wzrost ten dokonuje się w czasie ogromnego kryzysu ekonomicznego, który z natury rzeczy musi go tamować.

Wraz z liczbą członków podniósł się również dochód organizacyi na 2,333.806·60 (w r. 1911 — 2,017.264). Majątek Związków wynosi 3,196.932.

Najwięcej wydano, podobnie jak u nas, na zapomogi dla bezrobotnych (363.000), następnie na zapomogi dla chorych (247.737) i na zapomogi dla wdów, sierot i inwalidów (129.000); — na inne zapomogi wydano około 100.000.

Najsilniejszym Związkiem jest Związek metalowców, z 26,723 członkami, następnie Związek robotników budowlanych (16.639 członków) i Związek robotników drzewnych (12.239 członków).

KOMUNIKATY

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi, odbytego dnia 23 lipca 1913.

Początek o godz. 7 wieczorem. Obecnych 9 członków zarządu, 4 delegatów poszczególnych zawodów, z komisyi kontrolującej tow. Danek i Werner. Usprawiedliwili swą nieobecność tow. Mrkwicka i Grolig. Przewodniczy tow. Pech. Porządek dzienny: 1. sprawy członków, 2. Wpisy, 3. Sprawozdanie, 4. Wnioski. Przy punkcie pierwszym załatwiono cały szereg podań członków. Pisma nadeszły z: Neuukirchen, Opawy, Katharinaberg, Podmokłego od pakierów mebli i od szczotkarzy, oraz pismo w sprawie wyborów do zakładu ubezpieczeń od wypadków w Dolnej Austryi. O prowadzonych akcyach cennikowych złożyły sprawozdania: Neunkirchen, Trydent i tow. Kunz z Komotau i z akcyi w Karlsbadzie. Tow. Gros zdał sprawozdanie z akcyi cennikowych w Lusing i Amstellen, następnie z posiedzenia reprezentantów poszczególnych zawodów w sprawie rozdziału między nie mandatów na Kongres zawodowy. Uchwalono liczbę tych mandatów powiększyć o jeden. Tow. Meter złożył sprawozdanie z akcyi cennikowej tokarzy drzewnych ,tow. Gross przedłożył wykaz umów kończących się w roku 1914, koniec posiedzenia o godz. ½11 w nocy.

Richter.

W sprawie wyborów na kongres zawodowy.

Celem uniknięcia możliwych nieporozumien, zawiadamiamy wszystkie grupy, że ewentualnych kandydatów na delegatów należy naprzód zgłosić u kierownika wyborów. Kandydaci nie zgłoszeni u kierownika wyborów nie mogą być wybrani. Sam wybór należy przeprowadzić dopiero na wezwanie kierownika wyborowego. Głosy, które padły na kandydatów u kierownika wyborczego oficyalnie niezgłoszonych, są nieważne.

Poszczególne grupy powinny się wstrzymać od wszelkiej agitacyi za dawnymi kandydatami, by wybór mógł być przeprowadzony objektywnie. **Zarząd Związku.**

Jasienica. Zawiadamiamy członków zarządu, że posiedzenia zarządu, odbywają się raz w miesiącu w pierwszą środę po 15 każdego miesiąca.

W Drohobyczu organizacya robotników drzewnych postanowiła zbojkotować pracownię stolarską Dawida Oppenheima.

Kraków. Baczność towarzysze! Przypominamy, że począwszy od 1 lipca b. r. pracodawcy są obowiązani ściągać do stowarzyszenia korporacyjnego po 2 h. tygodniowo, które następnie kursor stowarzyszenia będzie co kwartał od pracodawców odbierał.

Zarząd.

Zgubione książeczki legitymacyjne.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne, które wobec tego są nieważne: Edmund Bauer 169.064, Fryderyk Robier 163.344, Henryk Dworak 112.173, Karol Licenik 158.751, Karol Budin 164.203, Marya Barazek 169.589.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości.

Tokarze drzewni: Wiedeń.

Stolarze i robotnicy maszynowi: Komotau, Pardubice, Trydent, Zagrzeb.

Pozłotnicy: Wiedeń.

Sprawozdanie kasowe grupy krakowskiej za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1913.

Fundusz Centralny.

Dochód	Koron	hal.	Rozchód	Koron	hal.
4739 wkładek à 66 hal.	3127	74	Zapomogi bezrobotne	3751	75
1271 „ „ 50 „	635	50	„ podróżnym	34	80
73 wpisowych à 50 hal.	36	50	„ nadzwyczajne	60	—
1 duplikat	—	30	Procent kasyera	60	10
Chorobowe ze stycznia	2	—	Koszta zarządu grupy	360	60
Bezrobotne z lutego	7	—	Zapomogi dla chorych	1082	90
Z Centrali otrzymano	1712	65	Koszta pogrzebowe	100	—
Nieposłane do Centrali z grudnia	159	14	Do Centrali odesłano	230	68
Razem	5680	83	Razem	5680	83

Sprawozdanie funduszu miejscowego grupy.

Dochód	Koron	hal.	Rozchód	Koron	hal.
Stan kasy z dniem 1 stycznia 1913	205	77	Zapomogi nadzwyczajne	4	—
Procent od wkładek	360	60	Agitacya w miejscu	34	30
			Czynsz za lokal	310	40
			Zrobienie biurka	140	—
			Ogólne wydatki	48	31
			Stan kasy z dniem 30 czerwca 1913	29	36
Razem	566	37	Razem	566	37

Sprawozdanie kasowe lokalnego Stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1913.

Dochód	Koron	hal.	Rozchód	Koron	hal.
Saldo z d. 31 grudnia 1912	93	06	Zapomogi nadzwyczajne	326	—
6010 wkładek à 4 hal.	240	40	Koszta administracyi	139	26
Przelano z kasy korporacyjnej na conto długu	200	—	Wkładka Uniwersytetu ludowego	20	—
Dochód z zabawy	207	17	Pożyczka tapicerom	30	—
Składki na bezrobotnych	52	42	Deficyt korporacyi	159	03
			Różne	24	88
			Saldo z d. 1 lipca 1913	93	88
Razem	793	05	Razem	793	05

Sprawozdanie kasowe funduszu emerytalnego robotników stolarskich za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1913.

Dochód	Koron	hal.	Rozchód	Koron	hal.
Saldo z d. 31 grudnia 1912	1247	05	Zapomogi	82	—
5988 wkładek à 2 hal.	179	76	Różne	12	50
			Saldo z d. 1 lipca 1913	1272	31
Razem	1366	81	Razem	1366	81

Sprawozdanie kasowe z funduszu delegacyjnego grupy krakowskiej za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1913.

Dochód	Koron	hal.	Rozchód	Koron	hal.
Saldo z d. 31 grudnia 1912	77	93	Delegacye	25	10
5988 wkładek à 3 hal.	179	64	Koszta administracyi	60	—
			Komisya zawodowa i agitacyjna	128	26
			Subwencya dla „Naprzodu"	20	—
			Różne	18	75
			Saldo z d. 1 lipca 1913	5	46
Razem	257	57	Razem	257	57

Przewodn.: *Michoński Władysław.* Kasyer: *Malinowski Władysław.* Za komisyę kontrol.: *Fajło Ludwik. Jaroszewski Bolesław, Trzciński Julian.*

Sprawozdanie kasowe grupy robotn. drzewnych w Jasienicy za czas od 1|I. do 30|VI. 1913.

Dochód	Koron	hal.	Rozchód	Koron	hal.
1928 wkładek à 66 hal.	1272	48	Zapomoga bezrobocza	195	96
1032 „ „ 50 „	513	—	„ chorobowa	502	70
282 „ „ 46 „	129	72	Procent grupy	236	32
1402 „ „ 30 „	420	70	Ogólne wydatki	46	27
17 wpisowych à 50 hal.	8	50	Do Centrali posłano	1397	01
20 „ „ 30 „	6	—			
Centrali zwrócono	27	86			
Razem	2378	26	Razem	2378	26

Sprawozdanie grupy Jasienica fundusz miejscowy za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1913.

Dochód	Koron	hal.	Rozchód	Koron	hal.
Saldo z d. 31 grudnia 1912	259	43	Nadzwyczajna zapomoga	20	60
Procent od wkładek	236	32	Centrali zwrócono	27	26
Dochód z zabawy	20	—	Komisyi zawodowej w Bielsku	43	50
Procent	2	95	Koszta zarządu lokalne	13	92
Ogólne dochody	7	—	Prenumerata „Robotnika Śląskiego"	24	30
			Koszta odczytów	5	—
			Ogólne wydatki	11	55
			Saldo z d. 1 lipca 1913	379	57
Razem	525	70	Razem	525	70

Kasyer: *König Jan.* Za komisyę kontrolującą: *König Paweł, Chalupski Jan.*

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, w Krakowie.